Tegoroczne Mistrzostwa Europy Juniorów i Młodych Jeźdźców, jak przystało na rangę imprezy, stały na bardzo wysokim poziomie. Ambitni zawodnicy, wspaniałe konie, stosunkowo wymagająca trasa, a także sprzyjająca pogoda – wszystko to zaowocowało pasjonującym konkursem. Do dobrego wrażenia istotnie przyczynił się system pomiaru czasu przygotowany przez Haralda Grinschgla i jego ekipę. Dzięki chipom przymocowanym do szyi lub potylicy każdego konia, możliwe było podawanie wyników w każdym momencie trwania konkursu. Miejsca, tempa, czasy wejścia na bramkę, klasyfikacja indywidualna oraz drużynowa – były to informacje dostępne dla każdego, w każdej chwili, również dla osób śledzących wyniki w Internecie.

Bardzo miło jest mi również poinformować sympatyków rajdów w Polsce, że ten sam system obsługujący zawody ma być zastosowany na tegorocznych zawodach w Kuźni Nowowiejskiej.



Wróćmy jednak do meritum. Walka o zwycięstwo toczyła się od samego startu. Już na pierwszym punkcie serwisowym (11,5 km) Ahmed Ali Al Sabri ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich wysunął się na prowadzenie, którego ze słuchawką w uchu pilnował do samej mety. Zwyciężył dosiadając klaczy czystej krwi arabskiej hodowli francuskiej Alizee de Marjolaine (Dorwane du Caryou – Magnolia du Caryou/Dia Oua). Jest to klacz o typowym francuskim wyścigowym rodowodzie, wnuczka słynnego reproduktora Dormane. Dla tego 16-letniego zawodnika to niewątpliwe największy sukces w karierze. Kolejne miejsca na pudle zajęły reprezentantki Francji: Laetitia Pegaz na Kouleur Du Parc (Dielik – Fauterie/Marzouck) oraz Lisa Riou na Faveli (Tango d'Ayres – Dielfa/Diarex) . Obie zawodniczki dosiadały klaczy czystej krwi wyhodowanych we Francji , które są wnuczkami ogiera Persik – najsłynniejszego i najlepszego reproduktora w hodowli koni rajdowych we Francji. Jak zwykle bywa na tego typu imprezach walka o medale rozstrzygnęła się na ostatniej pętli i toczyła się w zawrotnych tempach dochodzących do ponad 27 km/h! Czwarta w klasyfikacji otwartej była reprezentantka Belgii Selena de Wasseige na (dla odmiany) wałachu hodowli (a jakże by inaczej) francuskiej Kalah Grey (Malik Ibn Galal – Efendoa po Djamal Pacha). Piąta była reprezentantka Wielkiej Brytanii Beth Langley na klaczy HS Ametista (Platoon HT – Awangarda po Grandorr) o rodowodzie przesyconym polskimi końmi. Również polskich przodków ma ogier Al Abjar, który pod Leą Vogler zajął ostatecznie miejsce szóste, ale po pierwszej i drugiej bramce razem ze swoją amazonką był na trzecim miejscu. Koń ten od samego początku chwytał za oko, choć typem kompletnie nie przypominał polskiego araba, mimo że jest synem wyhodowanego w Janowie Podlaskim ogiera Pepi, a ojcem jego matki jest ogier Ibn Bandos, syn Bandosa i

Piewicy. Nagrodę Best Condition zdobyła Kouleur Du Parc, która w czasie trwania i po zakończeniu konkursu wyglądała i ruszała się bardzo dobrze.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Francja, przed Belgią oraz Hiszpanią. Patrząc na listę startową można było bez problemu taki układ przewidzieć. Podczas gdy Francuzi oraz Belgowie od startu jechali bardzo mocno, licząc na dobre miejsca w klasyfikacji indywidualnej, Hiszpanie od początku celowali w medal drużynowy i wynikach indywidualnych byli daleko z tyłu.



Reprezentujący Polskę Maciej Kosicki na Eurolandzie został wyeliminowany na ostatniej bramce weterynaryjnej z powodu kulawizny konia. Z jednej strony wydawać by się mogło, że dobry wynik był blisko, a eliminacja po przejechaniu 120 km to pech. Było jednak inaczej. Nasza para cały czas plasowała się w połowie trzeciej dziesiątki i taki rezultat na pewno można by było uznawać za satysfakcjonujący. Niestety nie był to dobry dzień dla Eurolanda, który miał problemy z oddechem, kiepsko schodził z tętna i tracił sporo czasu na bramkach. Do tego trasa pagórkowata trasa, która trochę zaskoczyła naszego zawodnika. To wszystko złożyło się na problemy z mięśniami, sztywność i w efekcie kulawiznę. Maciej Kosicki pojechał tam przede wszystkim „po naukę" i ten cel na pewno został zrealizowany. O dobrych wynikach trudno marzyć jeżeli w Polsce mamy tylko jednego zawodnika z tej kategorii wiekowej mającego szanse na zdobycie kwalifikacji do imprez rangi mistrzowskiej. – Po pierwsze to bardzo zaskoczyła mnie trasa. – mówi Maciej Kosicki - Mimo, że od zawodników startujących na CEI w Kreuth w poprzednich latach słyszałem, że teren jest pagórkowaty, a podłoże twarde, nie spodziewałem się, ze będzie aż tak ciężko. Cały czas jechało się albo z góry, albo pod górę. Na takich trasach nie rozgrywa się w Polsce rajdów. Mimo, że ten wynik można uznawać z porażkę, bo w rajdach „wygrać" to przede wszystkim „ukończyć", to jestem częściowo zadowolony z tego wyjazdu. Dużo się nauczyłem i wyciągnąłem wiele wniosków na przyszłość, które bardzo pomogą mi w kolejnych startach.

Pisząc sprawozdanie z tych zawodów należy jeszcze wspomnieć o rewelacyjnym czternastym i piętnastym miejscu zawodniczek z Czech w klasyfikacji indywidualnej. Mało tego, gdyby nie eliminacja na 3 bramce jednego z czeskich koni (po 100 km), drużyna naszych południowych sąsiadów mogła by wywalczyć brązowy medal! Wcale nie musimy szukać wzorów tylko gdzieś daleko we Francji, może po prostu wystarczy spytać Czechów - Jak wy to robicie?

Galeria zdjęć: {phocagallery
view=categories|categoryid=52|imagecategories=1|imagecategoriessize=0}